Nr 83 | Kraków, Wtorek 11 Kwietnia 1911. | Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 16 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. [illegible].

Niemcy i Rosya przeciw Francyi.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 kwietnia.

Paryż. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Matin" stwierdza, że kradzież dokumentów w ministeryum spraw zagranicznych miała znacznie dalsze cele, niż przypuszczano. Nie chodziło tu o sprzedaż dokumentów do użytku dziennikarskiego lub dla mocarstw drugorzędnych, ale **Maimon pracował w służbie rządu pruskiego.** Prusom szło o wydostanie z ministeryum korespondencyi francuskiego ministra spraw zagranicznych z ambasadorem w Konstantynopolu. **Korespondencya ta zawierała ostrą ujemną krytykę dyplomacyi rosyjskiej.** Niemcy przesłały zdobytą korespondencyę do Petersburga, aby Rosyi udowodnić, że polityka francuska jest wobec Rosyi nieszczerą.

Ros. minister Sazonow na podstawie tych dokumentów przekonał się o nieszczerości Francyi i dlatego podjął w Poczdamie rokowania, które zbliżyły Niemcy i Rosyę.

Wprawdzie rosyjskie ministeryum spraw zagranicznych ogłasza dzisiaj urzędowe *dementi*, że nie otrzymało żadnych dokumentów tajnych francuskich od Niemiec, *dementi* temu jednak nikt nie wierzy.

Okazuje się, że Maimon skradł w ministeryum jeszcze inne dokumenty wielkiego znaczenia, mianowicie **listy ambasadorów obcych mocarstw** złożone w ministeryum spraw zagran. w Paryżu.

Ponieważ jednak Maimon utrzymuje, iż tej kradzieży on nie popełnił, zachodzi podejrzenie, że w ministeryum byli inni jeszcze funkcyonaryusze, którzy wykradali dokumenty. Coraz bardziej uzasadnia się przypuszczenie, że Maimon oprócz Roueta miał jeszcze innych wspólników. Rząd w tej sprawie prowadzi bardzo energiczne śledztwo, kieruje nim bowiem obawa o całość terytoryum francuskiego.

„Matin" twierdzi, że skradzione dokumenty **sfałszowano jeszcze zręczniej w Niemczech**, celem wywarcia w Rosyi na ich podstawie jak najgorszego wrażenia. Cała afera staje się dla rządu francuskiego rzeczą bardzo doniosłą ale zarazem b a r d z o p r z y k r ą.

Powstanie w Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik katol. „Vaterland" donosi z Albanii na podstawie źródłowych informacyi, że powstanie wcale nie słabnie, jak to utrzymują źródła urzędowe tureckie „Vaterland" posiada bardzo rozgałęzione stosunki wśród księży, którzy przesyłają informacye. Ci informatorzy zwracają uwagę, że rzekome porażki Albańczyków są następstwem ich podjazdowej taktyki walki. Polega ona na tem, że wciągają Turków w zasadzki lub bitwy, a w ostatnim momencie znikają. Te manewry Albańczyków Turcy ogłaszają, jako zwycięstwo.

Albańczycy obawiają się, aby wielkie mocarstwa europejskie, które obawiają się osłabienia lub rozbioru Turcyi z punktu widzenia własnych interesów nie udaremniły ich pracy przez interwencyę w Albanii.

Konstantynopol. (T. wł.) Porta zaprzecza doniesieniom dzienników, jakoby ambasador austryacki hr. Müller zagroził zarządzeniami Austro-Węgier na wypadek, gdyby powstanie na południu rozszerzyło się aż do Sandżaku Nowi Bazar.

Wielki wezyr konferował wczoraj z ministrami i deputowanymi w sprawie sytuacyi w okrętach powstańczych.

Zwycięstwo Albańczyków.

Cetynia. (T. B.) Nadeszły tu wiadomości, że powstańcom udało się zdobyć na nowo różne posycye, odeprzeć wojska do Suki i przerwać połączenie między wojskiem tureckiem a Skutari. Powstańcy p o d p a l i l i K o p l i k u i nie dopuścili do wylądowania 400 żołnierzy tureckich, którzy przybyli do Strebesz.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, jakoby „Jeni Gazette" w Konstantynopolu ogłosiła, iż stwierdzonem zostało, iż między powstańcami albańskimi walczą regularni żołnierze czarnogórscy.

Przesilenie rosyjskie.

Październikowcy i Stołypin.

Petersburg. (Tel. wł.) Z powodu krążących pogłosek, że wybór Rodzianki na prezesa Dumy oznacza kapitulacyę centrum Dumy wobec interpelacyi w sprawie art. 87, „Birżewyja Wiedomosti" zamieszczają oświadczenie październikowca Kamieńskiego, że o ż a d n e j k a p i t u l a c y i n i e m o ż e b y ć m o w y.

Petersburg. (T. wł.) Były prezes Dumy Guczkow postanowił wyjechać na Daleki Wschód, gdzie zabawi czas dłuższy. Swym przyjaciołom politycznym Guczkow oświadczył, że uważając się za konstytucyonalistę. nie może kierować pracami Dumy w obecnej chwili, kiedy g w a ł c o n e s ą g ł ó w n e z a s a d y k o n s t y t u c y j n e.

Znowu rozwiązanie!

Petersburg. (Tel. wł.). Potwierdza się pogłoska, że Rada państwa i Duma będą w najbliższych dniach rozwiązane. Rada państwa odbywa codziennie posiedzenia, aby przed rozwiązaniem załatwić jeszcze budżet.

Rozstrzygnięcie kwestyi wojskowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przedpołudniem o godzinie 11 odbyła się w austryackiem prezydyum ministów konferencya, w której wzięli udział obaj prezesi ministrów, austryacki i węgierski, min. austr. obrony krajowej i węgierski honwedów.

Jutro przedpołudniem obaj prezesi ministrów zostaną przyjęci przez cesarza na audyencyi. Na niej zapadnie decyzya w sprawie kwestyj spornych odnośnie do **ustaw wojskowych**, na wypadek, gdyby dzisiaj obaj prezesi ministrów — nie doszli do porozumienia.

Trudności sporne odnoszą się do sprawy wojskowej procedury karnej i dotyczą sprawy językowej w sądach wojennych, odnośnie do rozpraw.

Rząd austryacki nie chce zgodzić się na to, aby w pułkach węgierskich, stacyonowanych na terytoryum austryackiem, w czasie rozpraw był używany język węgierski, jako urzędowy. Natomiast Węgrzy obstają przy swem żądaniu.

Bandytyzm w Król. Pol.

Znowu napad na pocztę.

Kalisz. (Pet. aj. tel.). W pobliżu Turku napadnięto na wóz pocztowy i zrabowano 47 tysięcy rubli. Z eskorty zabito t r z e c h l u d z i.

Sprawa zbrojnego napadu na pociąg.

Warszawa. (Tel. wł.) Do pism tutejszych donoszą z Łodzi:

W związku z napadem na pociąg pod Widzewem straż ziemska pow. Łódzkiego aresztowała właściciela garkuchni w Tuszynie, żyda, nazwiskiem Dessau, u którego w dniu dokonanej w lasach tamtejszych obławy, zarządzono rewizyę. Jak się później okazało, w chwili, kiedy policya wchodziła do garkuchni, D. tylnemi drzwiami wypuścił pospiesznie trzech młodych ludzi, z których jeden miał ze sobą walizkę. Ponieważ rewizya trwała blisko pół godziny, nieznajomi więc mieli dosyć czasu na dostanie się do lasu. Nie ulega już prawie wątpliwości, że D. jest wtajemniczony w sprawę zbrojnego napadu na pociąg, a może nawet b r a ł b e z p o ś r e d n i u d z i a ł w n a p a d z i e, tembardziej, iż w dniu rabunku nie było go w domu.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Na dzisiejszej rozprawie zakomunikował przewodniczący, że po sobotniej rozprawie zgłosił się do niego Tadeusz Marciński, abituryent gimn., którego nazwisko wymienił osk. Mosiak podczas przesłuchania św. Domaszewicza. Marciński powiedział, że nieprawdą jest to, co mówił osk. Mosiak, jakoby miał mówić 5 lipca w kawiarni szkockiej, że Polacy byli 1 lipca uzbrojeni a Rusini mieli szczęście, że padł tylko jeden trup, bo na przyszłość wystrzelają ich jak psów. Marciński oświadczył, że nigdy takiej rzeczy nie mówił, a dnia 5 lipca wcale go nie było we Lwowie.

Prokurator postawił wniosek, aby Marcińskiego powołać na świadka. Trybunał poweźmie uchwałę później.

Następnie przesłuchano woźnego uniw. Wawrzyńca Kosińskiego, który między innemi zeznał, że po huku poznał, że zarówno pierwszy strzał jak i dalsze padały ze strony ruskiej, a kierowane były w sufit.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 kwietnia.

Niemiecki następca tronu w Wiedniu.

Wiedeń. (T. B.) Niemiecki następca tronu z żoną złożyli dziś wieńce na grobach ces. Elżbiety i następcy tronu Rudolfa, poczem złożyli wizyty członkom domu cesarskiego; w południe byli na śniadaniu u arc. Franc. Ferdynanda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pogoda nie sprzyja pobytowi pruskiego następcy tronu w Wiedniu. Dzisiejszy dzień jest bardzo dżdżysty. Świadkowie naoczni stwierdzają, że mimo usilnej reklamy, jaką pewne sfery niemieckie wizycie następcy tronu robiły, doznał on bardzo zimnego przyjęcia. Pobudowane od dworca południowego do Burgu trybuny, wczoraj były w czasie jego przejazdu prawie puste.

Dzisiaj o godz. wpół do 10 rano złożył pruski następca tronu z żoną wieniec u grobu arc. Rudolfa Był ubrany w mundur austr. pułku huzarów, żona zaś jego w ciemno fioletową żałobną suknię.

Pruskie maniery.

Wiedeń. (Tel. wł.) Spór między śpiewaczką Selmą Kurz, a dyr. opery Gregorem, przybyłym niedawno z Berlina, nie skończył się. Wprawdzie p. Kurz wystąpi dziś w „Różanym kawalerze", ale równocześnie domaga się od urzędu ochmistrzowskiego dworskiego uznania swej dymisyi. Gregor dymisyi udzielić nie chce, a pozycya jego staje się bardzo nieprzyjemną wskutek tego, że część gazet niemieckich zarzuca mu, iż z Berlina przywiózł pruskie maniery i przeszczepia je na grunt wiedeński. Ataki te są bardzo charakterystyczne wobec tego, iż prowadzi je prasa w chwili, gdy pruski następca tronu bawi w Wiedniu.

Ofiara mrozu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z soboty na niedzielę zmarł wskutek zamarznięcia na górze Raks turysta E n g e l k e. Zabłąkał się wraz z drugim i wskutek zmęczenia usnął na mrozie. Ekspedycya ratunkowa sprowadzona przez jego towarzysza, znalazła już trupa.

O Maroko.

Berlin. (Tel. wł.) „Deutsche Tagesztg" donosi, że wskutek interwencyi min. Delcassego przyszło do skutku porozumienie w sprawie akcyi w Maroku między Francyą a Hiszpanią. Oba mocarstwa mają postępować zgodnie w Maroku, jeśli powstaniem obecny sułtan zostanie obalony.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki francuskie po pierwszych alarmujących wiadomościach są obecnie bardziej powściągliwe i tem samem więcej wiarygodne. „Journal" i „Matin" donoszą z Maroka, że 2 kwietnia 3000 Berberów stało pod Fezem i **zaatakowało miasto od strony pustyni.**

Berberowie trzymają się tej strony w ataku, spodziewając się z pustyni coraz nowych posiłków.

Rosyjski budżet marynarki.

Petersburg. (T. B.) Rada państwa obradowała wczoraj mimo niedzieli dzień i noc i ukończyła jeneralną dyskusyę nad budżetem.

Po dłuższej dyskusyi nad budżetem marynarki etat ten uchwalono w wys. 110 mil. rubli czyli o $3^1/_3$ mil. wyżej, jak uchwaliła Duma. Ponieważ uchwała Rady państwa w 14 punktach się nie zgadza z uchwałami Dumy, wybrano komisyę ugodową.

Uparty mnich.

Petersburg. (T. B.) Synod polecił biskupowi Hermogenowi, aby skłonił Heliodora do powrotu do Tuły. Gdyby jego stan zdrowia się nie poprawił, mają być powołani lekarze Biskup ma także oświadczyć Heliodorowi, że wiadomości, jakoby władze miały zamiar przeprowadzić jakie zarządzenia przeciw niemu, są p o z b a w i o n e p o d s t a w y. (Synod się boi Heliodora. Przyp. Red).

Katastrofa w kopalni.

Littleton. (T. B.) (Alabania). W tutejszej kopalni węgla nastąpił wybuch gazów. Dotąd wydobyto 43 robotników i 5 trupów. — W kopalni zamkniętych jest jeszcze 30 robotników murzynów. Jak się zdaje — nie będzie można ich uratować.

500 kobiet w płomieniach.

Bombay. (T. B.) W jednej wsi na północ od Pany odbywała się wczoraj uroczystość miejscowa. Nagle powstał pożar, w którym zginęło 500 osób, **głównie kobiet.**

Konstantynopol. (T. B.) Jak informują Portę, na konsulat turecki w Baszir napadli demonstranci perscy; zniszczyli oni urządzenie konsulatu, zabili jednego urzędnika i dwóch służących. Rząd Perski chce zapłacić odszkodowanie i dać satysfakcyę rządowi tureckiemu.

Nowy Jork. (T. B.) Jak donoszą z Chihuahuan 90 żołnierzy z wojska rządowego wpadło w zasadzkę i prawie wszyscy zginęli.

Tokio. (T. B.) W dzielnicy Josivara wybuchł pożar, który zniszczył 5.000 budynków. Wiatr pędził płomienie 4 mile na północ. — Około 6000 pozostało bez dachu. Wiele osób odniosło rany.

Przed wyborami do Rady państwa.

Nie my sami w Galicyi zajmujemy się żywo zbliżającemi się wyborami do Rady państwa, a mianowicie składem przyszłego Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim. Z dużem zainteresowaniem oczekują wyniku wyborów galicyjskich także drugie dwa zabory, tak zabór rosyjski, jak i pruski. Cała Polska patrzy na nas. Widać to dobrze na prasie Królestwa Polskiego i prasie z pod zaboru pruskiego, bez względu na prądy i kierunki polityczne tejże prasy.

I nic dziwnego. Koło Polskie w parlamencie wiedeńskim jest j e d y n ą reprezentacyą narodu polskiego, która może i powinna wywierać wpływy na bieg p o l i t y k i m i ę d z y n a r o d o w e j. Dzięki wytworzonym warunkom oraz względnej swobodzie i wolności politycznej u nas Koło Polskie w Wiedniu nie potrzebuje się ograniczać jedynie do obrony praw narodowych i politycznych żywiołu polskiego w zaborze austryackim, ale prowadzić może politykę a k t y w n ą, s a m o d z i e l n ą, politykę, z którą rządy innych mocarstw, a mianowicie też rządy dwóch mocarstw zaborczych przy układaniu się stosunków międzynarodowych w swoim własnym interesie liczyć się muszą.

Tego znaczenia na arenie polityki międzynarodowej nie posiada ani Koło Polskie w parlamencie berlińskim, ani Koło w Dumie rosyjskiej. Koło Polskie w Berlinie, liczebnie słabe, bo liczące tylko 20 posłów, jest bezwładne i bezbronne nawet przy obronie praw narodowych i swobód obywatelskich swych wyborców ze względu na zaciekłość hakatyzmu pruskiego i pruską politykę prześladowczą, która od lat 40 porusza wszystkie sprężyny wielkiej machiny państwowej, żeby ludność polską zgnębić, zdeptać, wynarodowić, wywłaszczyć nietylko z ziemi, ale i z języka ojczystego i wszystkich tych cech narodowych, które stanowią samodzielność i byt narodu kulturalnego. W takich warunkach o jakimś wpływie na stosunki międzynarodowe, o jakiejś polityce aktywnej, samodzielnej w Berlinie mowy być nie może.

Nie wiele lepiej jest także w Dumie rosyjskiej, bo Petersburg — mianowicie przy sprawie polskiej — nie wyzwolił i pewnie tak rychło nie wyzwoli się z pod wpływów Berlina. Sprawa polska jest właściwie kitem, który łączy Petersburg z Berlinem, i wszelkie kombinacye i przypuszczenia, że rząd rosyjski zrozumie wreszcie, iż jest tylko maryonetką, poruszaną przez Berlin, nie posiadają na razie głębszego znaczenia, bo pozbawione są zupełnie realnej podstawy.

Sprawa polska — w szerokiem tego słowa znaczeniu — tak ze względu na jej istotę. charakter, istnienie, jak i przez wzgląd na charakter stosunków międzynarodowych spoczywa zatem w wielkiej mierze w rękach Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim. To też nic dziwnego, że oczy całej Polski zwrócone są obecnie na wybory galicyjskie, ich wyniki i przyszły skład Koła wiedeńskiego. Wybory galicyjskie nie mają — że się tak wyrazimy — galicyjskiego znaczenia, ale posiadają znaczenie o g ó l n o n a r o d o w e.

Z tego punktu widzenia należy na nie patrzeć i wyborami tak kierować, żeby odpowiadały choćby tylko w pewnym stopniu oczekiwanym i spodziewanym nadziejom Z tego jasno sprawę zdawać sobie winien ogół wyborców i ci, którzy ubiegają lub zamierzają ubiegać się o mandaty poselskie. Potrzebna w tym celu przedewszystkiem z d r o w a i p o r z ą d n a o p i n i a p u b l i c z n a i t ę ż y z n a o b y w a t e l s k a. Bez tych cnót kardynalnych, niezbędnych w zbiorowem życiu publicznem i obywatelskiem, każde społeczeństwo będzie chromało, a nawet marniało.

To chyba jasnem jest dla nas wszystkich, bez względu na kierunki polityczne, do których należymy, i bez względu na zasady i przekonania polityczne, jakie wyznajemy, że ostatnie Koło polskie nie spełniło należycie swego zadania tak w obec swych wyborców, jak i ze względu na ową aktywną, samodzielną politykę w stosunkach międzynarodowych, o której wyżej mówiliśmy, jak i wreszcie przez wzgląd na sprawę polską — w szerszem tego słowa znaczeniu, — która przecież mimo zaborów i kordonów, mimo rozdarcia politycznego jest, żyje i ma prawo do bytu i istnienia.

Ostatnie Koło Polskie — powtarzamy — nie umiało spełniać tych zadań i do nich też nie dorosło. A nawet niektórzy jego członkowie dopuszczali się w ostatnich czasach gorszących zajść, o których z całą przyjemnością rozpisuje się niemal cała prasa europejska, a szczególnie też pruska prasa hakatystyczna, szarpiąc z okrutnym cynizmem całe Koło i naigrawając się z „polskiej gospodarki galicyjskiej".

Nie będziemy dziś obszerniej tego punktu omawiali, zaznaczamy atoli, że wybraniec narodu powinien posiadać nietylko zdolności polityczne, ale także c h a r a k t e r p o l i t y c z n y i o b y w a t e l s k i i że mandatu poselskiego nie przyjmuje się dla dyet, ambicyi o s o b i s t e j, ale dla ambicyi o b y w a t e l s k i e j. To jest *conditio sine qua non*, i tego warunku i tych cech obywatelskich powinny przestrzegać w s z y s t k i e stronnictwa polityczne, bez względu na swe kierunki, zasady i zapatrywania. Chodzi o m o r a l n e z d r o w i e przyszłego Koła, jak i o jego tężyznę polityczną i obywatelską.

W tym duchu i kierunku potoczyć się winien ruch przedwyborczy i w tym też duchu oświetlać należy umysły m a s l u d u na zebraniach przedwyborczych, żeby w nie zaszczepiać należyte rozumienie dla sprawy, rozumienie dla znaczenia Koła w Wiedniu i wreszcie pogłębiać w nich o ś w i a t ę p o l i t y c z n ą, która jak we wszystkich społeczeństwach, tak i w naszem jest l a t a r n i ą p o l i t y c z n ą, oświetlającą nam drogi, jakiemi chodzić winniśmy.

Ruch wyborczy.

Obrady ludowców.

Wczorajsze obrady ludowców poprzedziła w sobotę k o n f e r e n c y a k r a k o w s k i c h l u d o w c ó w, której przewodniczył Dr Bardel. Wzięło w niej udział liczne grono ludowców z prowincyi, którzy w sobotę już przybyli na zjazd niedzielny. Charakterystycznem jest, iż **ogólnie krakowska konferencya wypowiedziała się przeciw polityce p. Stapińskiego**, prowadzonej w stronnictwie. P. Stapiński ogłosił mianowicie w ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu" manifest, w którym oświadczył, co następuje:

„Zaznaczam z naciskiem, że na uchwały Koła polskiego powinni mieć posłowie chłopi od pługa należny wpływ, czyli, że w Kole polskiem powinno zasiadać choć **30 posłów-włościan**, a już co najmniej 20 chłopów-ludowców. Mam nadzieję, że uda się teraz nam ludowcem wybrać choć 30 posłów-ludowców. Otóż uważam za konieczne, aby na 30 posłów-ludowców było co najmniej 20 posłów-chłopów prosto od pługa. Według ustawy wyborczej należy się chłopom polskim z całej Galicyi 41 posłów. Wszyscy ci posłowie z kuryi chłopskiej powinni tworzyć jeden klub. Taki klub powinien mieć 30 chłopów a 14 z inteligencyi, zdecydowanej działać w w myśl wskazań wyborców chłopskich. Posłowie chłopi powinni mieć przewagę głosów w klubie aby uchwały zapadały po ich woli. Tych 14 ludowców-inteligentów wystarczy zupełnie dla mów w komisyach i w pełnej Izbie poselskiej. A mówić powinni tak, jak chłopi uchwalą. G d y b y p o w s t a ł t a k i k l u b p o s ł ó w l u d o w c ó w, w k t ó r y m n i e c h ł o p i m i e l i b y w i ę k s z o ś ć, t o — o t w a r c i e p o w i a d a m — ł a t w o m o g ł y b y z a p a d a ć u c h w a ł y, n a w e t s z k o d l i w e d l a c h ł o p ó w, a w i ę c n i e l u d o w e. To jest prawda dowiedziona, że l u d o w i e c - s ę d z i a, c z y l u d o w i e c - o b s z a r n i k, l u b i n n y l u d o w i e c - i n t e l i g e n t p a t r z y n a r ó ż n e s p r a w y c h ł o p s k i e p r z e c i e ż i n a c z e j, n i ż l u d o w i e c - c h ł o p. Nic w tem dziwnego, ani nic złego. Niech się przekonują. Ale uchwała ostateczna klubu ludowców powinna być rozstrzygana większością chłopskich głosów".

Napad ten na inteligencyę w partyi ludowej wywołał zupełnie naturalnie silny odruch w stronnictwie. Na sobotniej konferencyi szereg mowców bardzo ostro występował przeciw takim poglądom prezesa. Co ciekawsze, że nawet **sami chłopi, byli posłowie, bardzo stanowczo sprzeciwiali się temu**, aby tylko lub przeważnie chłopi stawali jako kandydaci z ramienia stronnictwa ludowego.

W rezultacie uchwalono następujące rezolucye:

Krakowski Klub ludowców wyraża przekonanie:

1) że ustanawianie z góry ilości przyszłych posłów z grona włościan i inteligencyi, tudzież narzucanie stosunku między jednymi a drugimi, jest niewłaściwe, z powodu braku jakichkolwiek wiadomości o wyniku wyborów;

2) że należy wszystkiemi siłami dążyć, by jako posłowie P. S. L. weszli do parlamentu najtęższi ludzie w stronnictwie b e z w z g l ę d u n a i c h p r z y n a l e ż n o ś ć d o w ł o ś c i a ń s t w a, c z y i n t e l i g e n c y i, oraz, że rzucanie bezwzględnego hasła: „chłopi wybierajcie chłopa" a n i i n t e r e s o m s t r o n n i c t w a, a n i i n t e r e s o m l u d u n i e o d p o w i a d a;

3) że przy kampanii wyborczej winno P. S. L. przedewszystkiem liczyć na siebie i pracować o własnych siłach, w razie zaś potrzeby kompromisu, porozumiewać się, ale z zachowaniem czystości programu P. S. L.;

4) że należy dążyć wszystkiemi siłami, by nadchodzące wybory przeprowadzono w P. S. L. jednolicie, że zatem należy starać się, p o n o w n i e o d o p r o w a d z e n i e d o p o-

rozumienia z tak zwaną frondą.

Rezolucye te są więc zupełną negacyą stanowiska, jakie w manifeście zajął p. Stapiński.

Nastrój sobotniego zebrania odbił się także echem na wczorajszych naradach, — gdyż szereg mowców, między nimi poseł Średniawski i Dr Bardel ostro krytykowali stanowisko pos. Stapińskiego.

* * *

Równocześnie w Rzeszowie (nie w Tarnowie, jak rano mylnie podaliśmy) obradowała „fronda" ludowców pod przewodnictwem pos. Jampolskiego. Uchwalono utworzyć osobny komitet wyborczy, obszernie omawiano także sprawę ewentualnego pogodzenia się w akcyi wyborczej ze Stapińskim. Ostatecznie jednak myśl sojuszu odrzucono, przeciwnie — podnosiły się w dyskusyi głosy, aby podjąć kroki celem porozumienia się z narodowymi demokratami.

* * *

We Lwowie obradowało wczoraj Polskie stronnictwo demokratyczne, pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego Dra Jahla. Przybyli pp. Leo, Bandrowski, Szarski, Federowicz, Battaglia, German, Kolischer Petelenz, Merunowicz, Kleski z Kołomyi, Maryewski, Maiss, Doliński, Rutowski, Rittel i w. i.

Zgromadzeni ukonstytuowali się w **krajowy komitet wyborczy** Pol. stron. dem., który ma się uzupełnić przez kooptacyę, poczem komitet wybrał natychmiast **4 członków komitetu wykonawczego.** Nadto ułożono tekst odezwy do wyborców, w której Polskie stron. dem. wskazuje na potrzebę solidarności narodowej i konieczność wstąpienia posłów do Koła polskiego, oraz na potrzebę wyboru takich kandydatów, którzyby wykazali potrzebne w tym celu kwalifikacye

Następnie wysłuchano informacyi mężów zaufania stronnictwa.

Komitet wykonawczy ukonstytuował się w sposób następujący: przewodn. dr. Jahl, zast. przewodn. Bandrowski, German, sekr. Battaglia. Biuro komitetu otwarte zostało we Lwowie, przy ulicy Akademickiej 18:

Kandydatur nie uchwalano, omawiano jeno możliwość postawienia kandydatury Battagli we Lwowie II. przeciw Breiterowi, Kolischera w Brodach, Rychlika w Jarosławiu, burm. dra Kleskiego w Kołomyi. Aschkenazego w Tarnopolu, lub też w dotychczasowym okręgu Starzyńskiego Rawa ruska Sokal.

Poruszono na zjeździe myśl zawarcia sojuszu z ludowcami. Głównym promotorem tego dążenia jest prez. Dr Leo. Omawianie tej sprawy przez demokratów we Lwowie schodzi się z równobrzmiącą uchwałą ludowców w Krakowie.

* * *

Komitet wykonawczy ukraińskiej partyi socyalistycznej we Lwowie uchwalił postawić kandydatury b. pos. Wityka i Ostapczuka w dotychczasowych okręgach wyborczych

Miasta Nowy Sącz — Stary Sącz — Nowy Targ.

Dnia 1-go kwietnia na posiedzeniu Rady miejskiej burmistrz tutejszy Józef Rajski przeprowadził uchwałę stworzenia komitetu wyborczego z powodu ogłoszonych wyborów do Rady państwa. Przy tej sposobności wspomniał burmistrz o działalności dotychczasowego posła dra Ludomiła Germana, który między innemi wyrobił miastu kwotę 50000 koron zwrotu za budowę gimnazyum i wystarał się o zwolnienie miasta od dostarczania światła dla tutejszego Gimnazyum: Dnia 8 kwietnia odbyło się w Magistracie zgromadzenie obywateli tutejszych w liczbie około 100 i po dłuższych debatach wybrało Komitet przedwyborczy złożony z czterdziestu mężów z burmistrzem, jako przewodniczącym na czele. Jeden z radnych miejskich podniósł z uznaniem zgłoszoną kandydaturę dra Ludomiła Germana, którą obecni obiecali wszelkiemi siłami popierać.

W Starym Sączu z inicyatywy burmistrza Al. Pawlikowskiego zawiązał się w dniu 8 bm. komitet przedwyborczy miejski. Przewodniczącym tegoż wybrany adwokat Dr. Edward Szayer, zastępcą sędzia Dr. Tadeusz Flis, sekretarzem nacz. poczty Stanisław Kaniowski. Kandydaturę zgłosił już b. tutejszy poseł radca dworu dr. Ludomił German.

* * *

Oficyalny komunikat wydany o obradach ludowców zawiera jeszcze następujące szczegóły:

Jednomyślnie uchwalono następującą rezolucyę: Obowiązkiem zarządu P. S. L. jest przedsięwzięcie wszelkich starań o przeprowadzenie wyboru jak najliczniejszego zastępu posłów pod znakiem P. S. L. W tym celu upoważnia się zarząd do wdrożenia stosownych układów z innemi stronnictwami z wyjątkiem N. D. Zwłaszcza zaleca się zarządowi współdziałanie z demokracyą polską.

Następnie uchwalono deklaracyę, jaką każdy z kandydatów na posła P. S. L. ma złożyć przed wyborami. W deklaracyi tej ma się zobowiązać kandydat solennie co do uczestnictwa w pracy klubu Koła Polskiego i parlamentu, tudzież co do pracy wśród wyborców.

Na fundusz wyborczy poruczono zarządowi rozpisać dobrowolną składkę wśród członków P. S. L. O stosunkach w Kole Polskiem pan Stapiński mówił w następujący sposób:

Koło Polskie wyszłe z wyborów w 1907 r. miało też przypadkowy, próbny skład Skorzystała z tej przypadkowości klika, wszechpolskich karyerowiczów i pochwyciła władzę nad Kołem, a sprawowała tę władzę w sposób zabójczy dla kraju, a niemożliwy do zniesienia dla innych stronnictw. **Nienaturalny skład Koła wykluczał naturalny układ stosunków i pracy.** Wszechpolacy za pomocą władzy w Kole chcieli się dobić władzy w kraju, a gdy im się to nie udało, terrorem i intrygą ustawiczną nadrabiali tak, iż współżycie w Kole stało się wręcz niemożliwe. Gdy się nie działo po ich woli, grozili zerwaniem solidarności Koła polskiego, np. gdy pos. German miał być wybrany prezesem. Dlatego i ze względu na Koło polskie rozwiązanie było pożądane.

Dla P. S. L. były konieczne nowe wybory celem sprawdzenia faktycznego stanu stosunków politycznych na wsi.

Zjazd „Ogniwa".

Pierwszy dzień obrad.

W piątek rozpoczął się we Lwowie Zjazd polskich Stowarzyszeń akademickich grupujących się w „Ogniwie". Zagaił Zjazd przewodniczący Zarządu Dr Lesław Węgrzynowski. W przemowie swojej zaznaczył przewodniczący, że życie młodzieży innym już torem zaczyna biedz. Zamiast pracy w partyach politycznych praca oświatowa wśród ludu bez zabarwienia partyjnego. Zamiast agitacyi, praca naukowa. „Uczyć się nam należy — mówił Dr Węgrzynowski — uczyć, mając przed sobą otwartą księgę życia społecznego. Uczyć, aby się stać dorosłym do czynów wielkich, uczyć, aby się nie wspinać wyżej myślą cudzą, jeno własną Uczyć, aby myśl własną zdobyć. I nie ulegać i nie ustępować, jeno własnym trudem zdobywać wiedzę życia".

Zakończył słowami poety:

Nie marzmy o łatwym cudzie!
Najwyższy heroizm ducha
Jest walka, co nie wybucha.
Praca bez wieńca!

Po przemówieniach reprezentacyjnych podczas wczorajszego plenarnego posiedzenia dokonano sprawdzań mandatów przybyłych delegatów. Pod koniec obrad przybył X. biskup Bandurski. Przewodniczący Zjazdu powitał czcigodnego księdza biskupa, jako obywatela Rzeczypospolitej, dla którego działalności patryotycznej młodzież polska gorącą cześć wyraża.

W komisyach obradowano popołudniu w gmachu politechniki. Najliczniejszy udział brali delegaci w pracach komisyi oświatowej i towarzystw prowincyonalnych. Obszerniej rozważano stanowisko kół akademickich T. S. L. i ich stosunek do „Ogniwa", dalej podkreślano potrzebę szerokiej akcyi akademickiej w rodzaju drużyn Bartoszowych, które w karnych szeregach łączą młodzież akademicką z wiejską młodzieżą, pozostawianą dotychczas samopas, bez najmniejszego wpływu, nietylko kulturalnego lecz i uświadomienia narodowego.

Taż sama komisya wypowiedziała się jednogłośnie za koniecznością zakładania gimnazyów żeńskich na prowincyi, a także zapoczątkowania pracy naukowej wśród licznych rzesz młodzieży prawniczej, porozrzucanej po wszystkich prawie miastach prowincyonalnych. Komisya proponuje otwieranie prowincyonalnych bibliotek prawniczych, — gdzieby młodzież choć w części mogła zaspokajać potrzeby wiedzy zawodowej.

Komisya obczyźniana przyjmowała sprawozdania z działalności towarzystw polskich a więc w z Czerniowiec, Wiednia, Leoben, Przybramu, wreszcie „Zjednoczenia" zagranicznego.

Tutaj wyłoniła się sprawa utworzenia nowej uczelni górniczej w kraju, tak bardzo odczuwanej przez ogół społeczeństwa polskiego. Brak tej uczelni daje się odczuwać, na innem miejscu wykazaliśmy już potrzebę tej instytucyi. Młodzież górnicza, licznie reprezentowana na zjeździe, jednogłośnie wypowiedziała się za odrębną akademią górniczą z siedzibą w Krakowie a nie za wydziałem górniczym przy tutejszej politechnice.

Komisya towarzystw humanitarnych rozpatrywała działalność towarzystw akademickich i trzeba przyznać, że wszędzie widoczne jest dążenie młodzieży do zapewnienia szlachetnej pomocy bratniej, tak materyalnej, jak i moralnej, przybywającym na studya rodakom. W szczególności uwydatniają się te wysiłki w miejscowościach, gdzie zwiększony jest napływ przyjezdnych akademików z dalszych okolic naszej ojczyzny.

Drugi dzień obrad.

Na porządku dziennym drugiego plenarnego posiedzenia Zjazdu było sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej i do przyjęcia protokółu, oraz sprawozdania towarzystw lwowskich i krakowskich.

Życie młodzieży lwowskiej przedstawił w referacie przewodniczący Czytelni Akademickiej kol. Browiński. Zdając sprawę z wypadków na uniwersytecie i w politechnice, zwrócił główną uwagę na stosunki między oddzielnemi zgrupowaniami młodzieży, ilustrując na przykładach usiłowań strejku w sprawie aresztowań królewiaków w Krakowie i w sprawie wykładów X Prof. Zimmermana.

Następnie, jako uzupełnienia, przedstawiciele oddzielnych stowarzyszeń lwowskich, charakteryzowali działalność ugrupowań, których byli przedstawicielami. Przemawiali delegaci od „Biblioteki prawniczej", „Bratniej pomocy weterynaryi", „Bratniej Pom. wyższej Szkoły Lasowej", „Koła medyków" itd.

Z ciekawszych momentów należy podnieść sprawozdanie z działalności „Biblioteki prawniczej", której głównym dążeniem jest obecnie zakładanie kółek samokształceniowych prowincyonalnych w celu podniesienia ruchu naukowego wśród młodych prawników.

Kol. Węgrzynowski podkreślił społeczne znaczenie lekarza na wsi. Ze stosunków uniwersyteckich mówił o zaostrzonych stosunkach między „Kołem medyków", a „Biblioteką medyków". Ostatnia jest stowarzyszeniem skupiającem kilka narodowości i dopiero w ostatnich czasach wprowadziła język polski, jako urzędowy. „Koło medyków" ma charakter czysto polski, rozwija się pomyślnie i coraz większą gra rolę w życiu uniwersyteckiem.

W czasie dyskusyi podniesiono sprawę wystąpienia z „Ogniwa", „Zjednoczenia", zw. młodzieży żydowskiej, dążącej do asymilacyi. Na tem tle rozwinęła się ogólniejsza dyskusya. Większość mówców nie wierzy w ideę asymilacyi szerokich mas żydowskich. Możliwa jest asymilacya jednostek, ale i tu mamy mnóstwo typów, asymilujących się jedynie dla własnego interesu. Kol. Tiger stwierdza, że wyżej etycznie stoi syonista, lub Polak, niż żyd-Polak, zwykle karyerowicz. Inny z mowców pojęcie żyda-Polaka uważa za paradoks w życiu społecznem.

Sprawozdanie z życia stowarzyszeń krakowskich składa kol. Szczodrowski. Nie streszczamy go, gdyż fakty, przytoczone przez kol. Szczodrowskiego są w Krakowie ogólnie znane.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 59 zachód przypada o godz. 6 minut 23; długość dnia godzin 13 minut 24

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Leona papieża, pojutrze we środę Juliusza pap.

Kraków, dnia 10 kwietnia.

Sprawy miejskie. W ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej. Przed porządkiem dziennym złożył r. m. Dr Ponikło imieniem Komitetu, któremu poleciła komisya zbadać zamknięcie rachunków za r. 1910 z dochodów i rozchodów akcyzy, rzeźni i targowicy, wyczerpujące sprawozdanie i przedłożył wnioski na udzielenie administracyi akcyzy i Izbie obrachunkowej miejskiej absolutoryum. — Wnioski uchwalono i wyrażono jednomyślnie podziękowanie radcy Ponikle za podjęte trudy. Następnie komisya rozpatrywała nadesłany przez rząd projekt przepisów wykonawczych do ustawy o reformie podatku spożywczego, który uchwaliła z pewnemi, koniecznemi ze względu na stosunki miejscowe zmianami. W końcu zatwierdzono ofertę na budowę stajni w rzeźni i załatwiono cały szereg spraw administracyjnych.

Rozstrzygnięcie konkursu. Dnia 6 kwietnia komisya rozpoznawcza Towarzystwa Pol. Szt. Stos., złożona z pp.: J. Bukowskiego, J. Czajkowskiego, St. Dębickiego, St. Filipkiewicza, K. Maszkowskiego, F. Mączyńskiego, A. Szyszko-Bohusa, H. Uziembły, J. Warchałowskiego, L. Wojtyczki, rozstrzygnęła konkurs na afisz dla Szczawnicy, ogłoszony za pośrednictwem Tow, przez Adama hr. Stadnickiego. Komisya rozpatrzywszy przedstawione prace w ilości 30, stwierdziła przedewszystkiem ogólnie niski poziom nadesłanych na ten konkurs prac. Przystąpiwszy następnie do rozdania wyznaczonych konkursem nagród, przyznała I nagrodę pracy pod godłem „Źródło", jako najbardziej odpowiedniej z zastrzeżeniem jednak lepszego opracowania, szczególnie całego napisu. Autorką tej pracy jest p. Marya Mierczyńska z Warszawy. II nagrodę przyznano projektowi pod godłem „Kielich", jako pracy skomponowanej skromnie w dobrym guście z dobrze opracowanym napisem; praca ta jednak mało odpowiada wymaganiom reklamowego afisza. Autorem jest p. Antoni Procajłowicz z Krakowa III nagrodę przyznano projektowi pod godłem „Fontanny", jako pracy wyróżniającej się z pomiędzy innych; praca ta wymaga jednak lepszego ujęcia całości i zmiany brzydkiego napisu. Autorem jest pan Aleksander Grzybowski z Krakowa. Wreszcie odznaczono projekt pod godłem „Malwy", wyróżniający się z pomiędzy reszty nadesłanych.

Wszystkie prace są do obejrzenia w Towarzystwie „Polska sztuka stosowana" (ulica Wiślna 9, II p.) od poniedziałku 10 b. m. do piątku włącznie 14 kwietnia między godz. 10·30 a 1 i między 4 a 5.

Z teatru miejskiego. Pani Irena Solska wystąpi we wszystkich trzech przedstawieniach przedświątecznych; dziś kreuje swoją pełną poezyi postać Selisetty w dragedyi Maeterlincka, jutro wystąpi w popisowej swej roli mrs. Erlynne w komedyi Wilde'a „Wachlarz lady Windermere", a w środę powtórzy Infantkę w „Cydzie". W „Wachlarzu lady Windermere" rolę lady Windermere odegra po raz pierwszy pani Jarszewska, a lorda Windermere — p. Sosnowski.

Ze Stowarzyszenia budowniczych. W dniu 7 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia budowniczych pod przewodnictwem prezesa radcy m. p. Perosia. Po uchwaleniu budżetu na r. b. przedstawił wiceprezes p. Hand referat w sprawie zmiany ustawy dla przemysłów budowlanych z r. 1893. Po przeprowadzonej szczegółowej dyskusyi przyjęło Walne Zgromadzenie przedłożony referat z małemi zmianami, upoważniając delegatów Stowarzyszenia do przedstawienia go na posiedzeniu stałej Delegacyi budowniczych w Wiedniu.

„Zmiana statutu "Polonii". W sprostowaniu Wydziału „Polonii" w niedzielnym numerze „Głosu Narodu" popełniono dwa błędy drukarskie; mianowicie w ustępie pod liczbą 2 zamiast „Polonia"... obchodzi pewne uroczystości..., wydrukowano obchodzi jeszcze pewne... W ustępie zaś pod liczbą 3 zamiast: Punkt a) celów „Polonii" brzmi, wydrukowano Punkt a).. nie brzmi.

W obronie naszych interesów. Otrzymujemy następujące pismo: Przesłałbym chętnie Szanownej Redakcyi dalszą prenumeratę za „Głos Narodu", lecz tego uskutecznić nie mogę z powodu nienadesłania mi asygnaty na pensyę przez Radę szkolną krajową mimo, że pełnię obowiązki nauczycielskie przeszło miesiąc. Jeśli Szanowna Redakcya rozporządza jakiemi w tej mierze wpływami, to proszę o łaskawe poruszenie tej sprawy we Lwowie, bym mógł pensyę przed świętami pobrać.

Edward Niziński
nauczyciel ludowy w Korczynie.

Umieszczając powyższy list dosłownie, apelujemy do Rady szkolnej krajowej, aby zechciała przyspieszyć wyasygnowanie poborów p. Nizińskiemu, a tem samem nie pozbawiała nas dobrego prenumeratora.

Oryginalna zguba. Przy wysiadaniu z tramwaju w ul. Grodzkiej zgubiła p. Anna Krumholz swego... 10 letn. syna Leona. Uczciwemu znalazcy ofiaruje zapewne poszkodowana odpowiednią nagrodę.

Pomysłowi handlowcy. Oferując kupcowi Barwińskiemu, właścicielowi sklepiku na rogu ul. św. Tomasza i Krzyża dostawę czekolady, dowiedział się ze zdumieniem dyrektor I. Chrześcijańskiej Spółki spożywczej p. Stanisław Hubert, że kupiec ten nabywa już z innego źródła czekoladę po cenach niższych od cen fabrycznych. Począł się więc dopytywać, kto jest właścicielem tej hurtowni i dowiedział się, że pośrednictwem w sprzedaży czekolady trudni się 19-letni pomocnik handlowy Dawid Israelowicz rodem z Czyżowic, gubernii Kieleckiej w Królestwie Polskiem. Ponieważ Israelowicz miał tego dnia właśnie przynieść do sklepu pewną ilość czekolady, więc p. Hubert, któremu cała ta sprawa bardzo podejrzanie się przedstawiała, zawiadomił policyę. Celem wyświetlenia sprawy policya aprosiła Israelowicza na inspekcyę. Tutaj pokazał się, że kupczyk nie umie dać wyjaśnień co do hurtowni, z której dostarczał towarów. Przy dalszem śledztwie ujawniło się, że czekolada, sprzedawana poniżej cen fabrycznych, pochodzi z kradzieży, której dokonywał w hurtowni towarów korzennych na ul Miodowej, Tisslowitza 19 letni pomocnik handlowy tam zatrudniony Lejzor Ladrer rodem z Żółkwi, którego również aresztowano. Ladrer kradł Tisslowitzowi nietylko czekoladę w ilości po kilkadziesiąt kilogramów tygodniowo, ale także inne towary: sardynki, masło kokosowe etc. Szkoda, jaką Tisslowitz poniósł, wynosi kilka tysięcy koron.

Włamania do sklepu z pieczywem Gutkowskiej na ul. Radziwiłłowskiej l. 19 dokonali ubiegłej nocy niewiadomi sprawcy przy pomocy wytrycha i skradli z szuflady stolika 390 kor. Podejrzanego o dokonanie tego włamania 19-letn. Stan. Erdmanna aresztowano

Mimo, iż aresztowany wypiera się zarzucanego mu czynu, bardzo poważne poszlaki potwierdzają jego winę, mianowicie przed paru dniami namawiał on pewnego chłopca do uczestnictwa we włamaniu do tego właśnie sklepu.

Złodziej na strychu. Wczoraj w nocy przychwycił na strychu domu przy ul. Długiej l. 9 lokator tamtejszy p. J. Mysliński, urzędnik kolejowy, 16 letniego

GASTON LEROUX.

Zaklęty fotel.

7 POWIEŚC

— Słuchaj pan — mówiła dalej Agatka.— Są rzeczy, o których nie powinnam mówić, ale też zamilczeć ich nie mogę, skoro widzę, że mój biedny pan nie dba sam o siebie i szuka własnej zguby. Już to zły znak, że ten człowiek z kobzą pokazał się tu po raz pierwszy, akurat tego dnia, kiedy mój pan podał się na to miejsce w waszej akademii. Od tego czasu powraca tu ten cudak, ale nie co dzień, ani nawet co tydzień, ale zawsze w tej porze, gdy się tam u was co stanie. A więc przychodził tu, kiedy umarł pierwszy, przyszedł wczoraj po śmierci drugiego i znowu jest dzisiaj, a gdy myśli, że mnie w domu nie ma, zaczyna kręcić korbą i wygrywa swoją przeklętą piosenkę.

— Niema w tem przecie nic dziwnego, moja dobra pani, że ten człowiek gra na swoim instrumencie, to przecie jego rzemiosło.

Hipolit Patard mówił te słowa, pragnąc zatrzeć w sobie niemiłe wrażenie, jakie wywołała na nim grająca skrzynka.

W gruncie miał sam do niej niejasne uprzedzenia, które zresztą przyszłość miała usprawiedliwić. Ale Agatka, jako prosta dusza, nie uciekała się do żadnych dyplomacyj i wybuchła głośno z namiętną swą nienawiścią do właściciela katarynki.

— Sam pan nie wiesz, co mówisz, panie Dożywotni, piosenka piosence nie równa. — Pan jesteś Paryżaninem i nie rozumiesz się na tem. Ale tam u nas, na południu, każde dziecko wie, co znaczy ta piosenka, która przynosi nieszczęście.

— Dlaczego? — spytał sekretarz, dotykając nieznacznie rączki swego parasola.

— Bo to jest piosnka morderców, piosnka, którą grali kobziarze w chwili, gdy mordowano biednego Fualdesa.

— A! sprawa Fualdesa, rozumiem — rzekł Hipolit Patard.

Była to sprawa, którą znał ze starych aktów, sprawa głośna przed pół wiekiem, a której teatrem było Rodez, rodzinne miejsce Agatki.

Spełniono tam wówczas morderstwo w biały dzień i w pośrodku miasta, aby zagłuszyć krzyki ofiary, zabójcy ustawili pod oknami całą orkiestrę grajków ulicznych, przy których muzyce skonał ów Fualdes.

— Słyszałem dużo o tem morderstwie — mówił sekretarz — ale nie wiem, jaki to ma związek?

— Taki panie, że uczciwy człowiek nie może grać tej melodyi. Gdyby jaki grajek spróbował zagrać ją lub zaśpiewać na ulicach miasta, kamieniami by go obrzucono.— Bo kto usłyszy przeklętą tę melodyę, musi umrzeć, albo też zdarzy mu się coś złego, a ten przeklęty, czartowski kobziarz zaczynał już ją grać i wygrałby ją do końca, gdyby nie to, żem go szczotką napędziła.

— Dobrze! już dobrze, kochana pani, ja także nie chciałbym słyszeć tej piosenki, ale teraz, kiedyś mi już wszystko powiedziała, zaprowadź mnie wreszcie do swego pana.

— Nie! nie! — krzyknęła gwałtownie Agatka. Gdybyś pan tam poszedł, byłoby po wszystkiemu. Powiem więc panu, mimo, że przysięgłam zachować tajemnicę, powiem panu, co działo się w tym domu, bo nie chcę aby mi go zamordowano.

Hipolit Patard zatrzymał się, słysząc to niespodziane wyznanie. Usiadł na krześle, słuchajac, Agatka zaś mówiła

— Dwa miesiące temu, wtedy właśnie, gdy nie chcieliście wziąć mego pana do akademii, bo nie chcieliście go wtedy, mimo, że się dziś tak o niego dopraszacie. Siedziałam sobie popołudniu, na ganku, gdy naraz przyszedł do mego pana gość, którego nigdy przedtem nie widziałam. Nie pytał mnie o drogę, tylko poszedł po schodach na pierwsze piętro, gdzie pan mój otworzył mu sam drzwi do swej biblioteki. W pięć minut później, przyszedł drugi, którego także nie znałam; to już mnie zaciekawiło, poszłam więc za nim cicho na palcach i widziałam jak zamknęli się wszyscy trzej w gabinecie pana Latouche Mój pan i ci dwaj przybysze. Siedzieli ze dwie godziny, a ja podsłuchiwałam, ale nic nie mogłam usłyszeć. To mi się już nie podobało. Otworzyłam tedy drzwi i weszłam do gabinetu, ale tam nie było nikogo. I wie pan, co się pokazało?

— Nie domyślam się jeszcze — odparł sekretarz.

— Zaraz panu powiem. Mój pan, to człowiek poczciwy jak mało, ale ma swoje grymasy, jak każdy. Po za gabinetem ma jeszcze jeden mały pokoik, do którego nie pozwala wchodzić nikomu, nawet mnie. Słucha mnie we wszystkiem, i we wszystkiem ustępuje, ale co do tego, uparł się i stoi przy swojem.

— Masz, powiada, cały dom dla siebie, możesz go szorować, czyścić, sprzątać, ale od mego biura wara, ten jeden pokój jest wyłącznie moim. Jest to więc pokój, w którym ja nawet nigdy nie byłam, bo sprawił sobie do niego osobny klucz, który zabiera wychodząc i sprząta go sam. A tu nagle dwóch jakichś obcych niewiadomo skąd i jakich i naraz mój pan puścił ich do siebie i zamknął się z nimi. Sam pan przyzna, że było się czemu dziwić. Przykleiłam się też do do drzwi i słuchałam. Oni szeptali coś między sobą, a przecież poznałam, że niema między nimi zgody. Naraz mój pan zagadał tak głośno, żem go wybornie zrozumiała.

— Nie! nie! — mówił — to niemożliwe, a gdyby było prawdą, byłaby to zbrodnia, o jakiej świat nie słyszał.

W tej chwili drzwi otwarły się prosto na mnie, tak, że upadłam na wznak, a wszyscy trzej panowie pochylili się nademną z takiemi twarzami, jakby mnie chcieli zabić. Ale mój pan podniósł rękę, mówiąc:

— Nie bójcie się, ta kobieta milczeć będzie, ręczę za nią jak za samego siebie. Wtedy to kazał mi przysięgnąć, że nic nikomu nie powiem, tan ci także i ja przyrzekłam. A dziś złamałam obietnicę. Powróciłam potem do kuchni i wtedy to właśnie zobaczyłam po raz pierwszy człowieka z kobzą Poleciłam duszę Bogu, bo wiedziałam odrazu, że nieszczęście wisi nad domem Skończyłam panie dożywotni.

— A ci ludzie? — Spytał Hipolit Patard, który zaczynał rozumieć — czy widziałaś ich pani potem?

— Jednego z nich nie widziałam już wcale. Ale zato poznałam go później na rysunku, bo rysowali go potem we wszystkich gazetach, gdy skonał nagle w waszej akademii.

— Więc to był?

— San Mortimer, ten pierwszy.

— A drugiego? Czy widziałaś pani jeszcze raz?

— Widziałam.

— Kiedy?

— Przedwczoraj, to jest w wilię jego śmierci.

— Więc to był?

— Ten drugi, Maksym d'Aulnay, kapitan okrętu, a teraz kolej na mego pana. A jeszcze zapomniałam dodać, że tego dnia kobziarz powracał ciągle na dziedziniec. Com się za nim nauganiała, Uciekał, ale powracał wciąż tak, że już nóg nie czułam... Ale co to? Słuchaj pan on gra...

Istotnie dała się słyszeć cicha monotonna melodya, a jednocześnie, nad głową sekretarza i Agatki wszczął się piekielny hałas. Słychać było mocne uderzenia w sufit, stuk i łoskot jakby się tam toczyła jaka walka.

— Mordują go panie! — ryknęła Agatka — jego pokój jest wprost nad kuchnią.

I uchwyciwszy pogrzebacz pobiegła pędem na górę.

Hipolit Patard, stał pośrodku kuchni, nieruchomy i ubezwładniony trwogą. Za oknem zaś rozbrzmiewała smutna monotonna melodya, wygrywana przez zagadkową skrzynkę szatańska melodya, ta sama zapewne, która zagłuszyła niegdyś krzyki ofiary, pozbawiając ją pomocy ludzkiej. Brzmiała natrętnie w uszach Hipolita Patard, który czuł dziwny chłód koło serca, jakby miał za chwilę umrzeć. Ale wtem ocknął się. Dusza jego zatrzymała się na brzegu zawrotnej przepaści, jaką jest tchórzliwa obawa o własną skórę.

Pan sekretarz zrozumiał, że hańbą byłoby dla niego, gdyby pozostał bezczynny, zamiast pospieszyć na pomoc mordowanemu człowiekowi. Uzbroił się więc na prędce w żelazną łopatkę i ściskając ją w jednem, a parasol w drugiem ręku, pobiegł odważnie po schodach i znalazł się wnet obok Agatki, która próbowała napróżno wywalić drzwi uderzeniami pogrzebacza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stan. Rubisia, który bez zachowania jakiejkolwiek złodziejskiej ostrożności hałaśliwie gospodarował po kufrach tam się znajdujących. Rubisia odstawiono „pod telegraf“.

Schwytanie zabójcy. Na skutek doniesienia żandarmeryi w Niepołomicach zarządzono poszukiwania za zabójcą gospodarza Trzosa z Grobli, Michałem Matusikiem, który miał się tutaj ukrywać. — Poszukiwania uwieńczone zostały przychwytaniem Matusika.

Kradzież listów pieniężnych. Z Wiednia donoszą, że zbiegł stamtąd 23-letni oficyant urzędu pocztowego z dzielnicy Floridsdorf, Hugo Lukesch, rodem z Tarnowa. Lukesch skradł trzy listy pieniężne z kwotą przeszło 10.000 kor.

Aresztowanie oszusta. Dzisiaj rano aresztowano na rekwizycyę sądu w Boguminie 32-letn. Osiasa, false Oskara Apfelgrüna ajenta handlowego ze Stryja, który rzekomo z polecenia kupca z Bogumina Dawida Hausmanna inkasował u odbiorców jego łączną kwotę przeszło 500 kor. i zbiegł do Krakowa.

Pogoda. Dnia 9-go kwietnia termometr doszedł od — 0·5 do + 2·1 C., barometr opadał.

Dnia 10 kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 737·5 mm., termometru — 0·3 C., wiatr: wschodniopółnocno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Rekolekcye. Z Pilzna donoszą nam: Staraniem kilku Sodalisów tutejszych dawał w ubiegłym tygodniu rekolekcye dla inteligencyi X. kanonik Adolf Albin, proboszcz z Chełmu. Brały w nich udział wszystkie kategorye urzędników z p. starostą Boguckim na czele oraz okoliczne obywatelstwo.

Z niekłamaną wdzięcznością żegnali też uczestnicy swojego rekolektanta, który swemi treściwemi i praktycznemi naukami sprawił im prawdziwą ucztę naukową.

Oby tak piękny przykład, jaki dał X. kanonika Albin, znalazł w przyszłości naśladowców w gronie gorliwych księży świeckich.

Działalność T. S. L. w Limanowej. (kor. wł.) Z uznaniem podnieść się musi działalność limanowskiego Koła T. S. L. w kierunku uświadamiania narodowo tak miejscowej, jak i okolicznej ludności polskiej.

Staraniem tegoż Towarzystwa odbywają się prawie każdego miesiąca odczyty i przedstawienia amatorskie dla ludu. W szczególności przedstawienia, w których bierze udział wyłącznie młodzież włościańska, dzięki trwałej, a niezmordowanej pracy członka T. S. L. p. Józefa Becka wypadają zawsze bardzo dobrze.

Co do odczytów, to musi się zauważyć tylko to, by wygłaszane były słowami więcej dla ludu przystępniejszemi, a unikano o ile możności wyrażeń pochodzenia obcego. W szczególności odnosi się to do ostatniego odczytu, wygłoszonego staraniem tut. Tow. szkoły ludowej w sali „Sokoła“ dnia 8 kwietnia o chorobach zakaźnych przez Dr Miroszewskiego. Odczyt ten wygłoszony był więcej dla słuchaczy II roku medycyny, aniżeli dla ludu.

Otwarcie Czytelni T. S. L. w Kleczy Dolnej. Ubiegłej niedzieli, dnia 2 kwietnia odbyło się w Kleczy Dolnej koło Wadowic otwarcie Czytelni i biblioteki T. S. L. imienia Maryi Bernacińskiej, założonej staraniem pp. Cholewów. Uroczystość tę w pięknej sali nowego budynku szkolnego, zagaił miejscowy proboszcz X. kanonik Żyła, który wskazał na kulturalne znaczenie czytelni, mającej zastąpić ludowi karczmy, których tu, nawiasem mówiąc, jest sześć, w tem jedna tylko koncesyonowana! Otwarcia Czytelni dokonał delegat Koła Kościuszki T. S. L. p. Karol Kornicki, który w gorących słowach zachęcał zebranych do korzystania z niej, wskazując, jako przykład oświatę i dobrobyt stanu włościańskiego na Śląsku, Morawie i Czechach. Następnie p. Jan Szymański, członek Zarządu krakow. „Eleuteryi“ wygłosił odczyt p. t. „Konieczność i doniosłość walki z pijaństwem“, którego zebrani gospodarze, kobiety i dzieci wysłuchali ze skupioną uwagą. Uroczystość zakończyły obrazy świetlne z widokami polskich miast nad Wisłą, które wywołały wśród obecnych wielkie zainteresowanie.

W sprawie nadmiernej ilości karczem i szynków w tej okolicy, zamierza krakowska „Eleuterya“ urządzić wiec w Kleczy. Charakterystycznem jest stanowisko władz politycznych (starostwa w Wadowicach), które na zapytania i urgensa w tej sprawie tłomaczą się, że to zbyt kłopotliwe dla nich! *J. C.*

Kolej Oświęcim-Kęty-Żywiec. Odbyła się w Kętach wczoraj konferencya w sprawie budowy kolei lokalnej Oświęcim-Kęty Żywiec. Uchwalono rozpocząć akcyę i wybrano na prezesa komitetu Dr Łazarskiego.

Prof. Bursa w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Odczyt „Pieśń polska w artystycznym rozwoju“ prof. St. Bursy z Krakowa, zgromadził bardzo liczne grono słuchaczy do sali kasynowej. Prelekcya ta poza literacką częścią, niezwykle interesującą, pięknie opracowaną i ze swadą wypowiedzianą była w całem znaczeniu tego słowa świetną produkcyą śpiewacką, jakich nie wiele mamy w Tarnowie, gdzie produkują się śpiewacy operowi przeważnie obcy. Prof. Bursa jest śpiewakiem *par excellence* estradowym, umiejącym doskonale środki, jakiemi rozporządza i w zakresie deklamacyjnym i w zakresie śpiewackim, wyzyskać do celów artystycznych. Zasoby wokalne, miły głos o sympatycznym dźwięku, niezrównana plastyka wymowy tudzież wysoce artystyczne oddanie treści duchowej było nader dystyngowane. Śpiewak ten jest uosobieniem dystynkcyi w wykonaniu tych utworów, które za treść mają pierwiastek erotyczny. Odśpiewaniem przeszło dwudziestu pieśni (ceniony artysta śpiewał nad program), dał dowód bajecznej wytrzymałości krtani, jeśli się zważy, że w programie były takie wielkie utwory jak „Trzech Budrysów“ Moniuszki, „Marzenia ułana“ Guniewicza i innych. Rzęsiste oklaski, jakiemi darzono wytwornego śpiewaka, były rzetelnie zasłużoną nagrodą, za estetyczne usiłowania. Czysty dochód z wieczoru przypadł ruchliwemu Kołu T. S. L. *Mr.*

Jubileusz „Kuryera Stanisławowskiego“. Tygodnik „Kuryer Stanisławowski“ redagowany w Stanisławowie przez p. Józefa Wierzejskiego rozpoczął wczoraj 26-ty rok swego istnienia. Redakcya „Kuryera“ uczciła ten rzadki jubileusz wydaniem obszernego numeru, z bogatą literacką treścią. Znajdują się w nim artykuły i utwory pp. Dra Artura Nimbina, Wł. Grabowskiego, Justyna Sokulskiego, Aleks. Adelmana, Wacława Chowańca, Adama Dziurzyńskiego, St. Błotnickiego, Maryi Cichockiej, Nelina Gordziewicza, Kazeta, Adama Ludwiga, Ks. Bron. Limanowskiego, Piotra Parylaka, Aleks. Saloniego i wielu innych.

„Kuryer Stanisł.“ założyli przed 25 laty Dr Artur Nimhin, p. Józef Wierzejski, ś. p. Ludwik Marcinkiewicz, Wład. Eminowicz, Wład. Grabowski i Wład. Reindl.

Redakcyi „Kuryera“ zasyłamy serdeczne życzenia w progu drugiego ćwierćwiecza!

Sensacyjne aresztowanie. Znany na bruku lwowskim „złoty młodzieniec“ Dr Stanisław Parnes, został przez wiedeńską policyę aresztowany na żądanie telegraficzne lwowskiego Związku wierzycieli. Uwięzienie Parnesa nastąpiło z powodu zamierzonego na jednym z członków Związku oszustwa zapomocą weksla, na którym Parnes sfałszował podpis swego szwagra, znanego adwokata krakowskiego.

Straszna i osobliwa choroba w Przemyślu. Przed dwoma tygodniami przewieziono do szpitala w Przemyślu z Oleszyc 22-letnią służącą Katarzynę Okazmę, nawiedzoną straszną i niezwykłą chorobą nerwową. Choroba ta polega na tem, że dziewczyna doznaje najpierw silnego bolu głowy, a następnie popada w stan napół nierzytomny, w czasie którego poczyna, jak pies szczekać, chodzi na czworakach, wyć i w ogóle zachowywać się, jak pies. Ciekawem jest, że w czasie takich napadów nie odnoszą skutku żadne perswazye, prośby i napomnienia, jedynie rozkaz taki, jak do psa. Gdy jej się każe np. „warować“ pod drzwiami, siedzi cierpliwie i czeka, jak pies.

Napady trwają długo, zwykle 2 do 3 dni ani na chwilę nie ustępują. Podczas tego, gdy jej przyniosą pożywienie, rzuca się nań ze zwierzęcą żarłocznością na sposób psi, t. j. bez pomagania sobie rękami, wodę chłepce, kości gryzie zapamiętale, warczy, a spi skulona w kłębek na ziemi, jak pies.

Gdy taki napad przeminie, jest zmęczona, ale świadoma swego stanu, co może dla biednej dziewczyny jest najgorszem.

Lekarze badali tę dziwną chorobę i sklasyfikowali ją jaką „psychozę“ na tle nerwowem, rodzaj histeryi, prości ludzie natomiast uważają ją za „opętaną przez czarta“.

Wieść o tej „opętanej“ rozniosła się po mieście, dużo osób nawet ze sfer duchownych przychodzi do szpitala, aby przypatrzeć się nieszczęśliwej istocie w chwili napadu. Choroba trwa już dłuższy czas i czyni przerwy bardzo małe. Początkowo umieszczono ją w separatce, ale gdy spostrzeżono, że stan jej się pogarsza i doprowadza do furyi, sprowadzono ją napowrót do sali wśród chorych, tem bardziej, że zachowuje się spokojnie i dla otoczenia nie przedstawia niebezpieczeństwa.

Geneza tej choroby, wedle opowiadania jej samej i najbliższych krewnych jest ciekawa. Oto gdzieś przed rokiem do chlebodawcy owej dziewczyny, księdza w Oleszycach, przyszedł jakiś podróżny po prośbie. Dziewczyna na polecenie księdza odprawiła owego podróżnego z niczem; gdy jednak podróżny był natrętny, spuściła z łańcucha psy, które poczęły go szarpać. Wówczas to ów podróżny, uciekając przed psami, rzucił jej takie przekleństwo: „bodajbyś ty tak całe życie szczekała, jak te psy“. Dziewczyna na to nie zważała wiele i wcale tych przekleństw podróżnego nie brała sobie do serca. Nazajutrz zdarzyło się, iż dziewczyna wybrała się do krewnych w odwiedziny. Gdy wchodziła, wybiegł z obejścia pies, który łasząc się, skoczył na nią. Dziewczyna tak się przeraziła, że w tej chwili dostała po raz pierwszy tego napadu.

Szpital tutejszy nie może jej dłużej trzymać, przeto mają odesłać nieszczęśliwą do Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Dnia 6 miano ją już odwieźć, ale ponieważ napad trwa już czwarty dzień, czekają aż przeminie.

Tryumf młodocianych pianistów w Warszawie. Znani z popisów krak. Instytutu muzycznego Bracia Holzerowie wystąpili w Warszawie w dwóch koncertach, urządzonych przez tamtejsze Towarzystwo muzyczne i Filharmonię. Młodzi pianiści, uczniowie głośnej dzisiaj pianistki p. Klary Czop-Umlaufowej zdobyli sobie niebywałe powodzenie, o czem świadczą krytyki dzienników. Arystarch warszawskich krytyków muzycznych, Aleksander Poliński pisze o ich grze:

„Ich oryginalność zasadza się na tem, że uprawiają niwę wirtuozowską, wykonywując specyalnie kompozycye na dwa fortepiany ułożone.

Jak blizko przed ćwierć wiekiem głośni pianiści angielscy: Roos i Moore, równie też i bracia Holzerowie nadzwyczajne wywołują wrażenie bajeczną równością w stopniowaniu w grze efektów dynamicznych, rytmicznych i t. p.

Nawet, według mego zdania, nasi pianiści o wiele dokładniej to robią od owych anglików, co się psychologicznie da wytłomaczyć tem, że jako bliźniaki, dwaj bracia zdają się w dwu ciałach jedną tylko posiadać duszę, w równym stopniu muzykalną i jednako wrażliwą na piękno muzyczne, poza tem wspólne mają usposobienie artystyczne, oraz równie obfite dozy temperamentu i poczucia muzykalnego. Dodać jeszcze i to należy, że obaj posiadają jednakową sprawność techniczną, równość siły dotknięcia, równomierność frazowania, jednakich, lecz kolejno po sobie powtarzających się zdań muzycznych, i zabarwianie frazesów jednakowym kolorytem fortepianowym, jakie niepospolicie uzdolnieni bracia Holzerowie wykazali w odtworzeniu swego programu. Wszystko razem wytworzyło harmonię wykwintnej doskonałości artystycznej, silne wywołującą wrażenie.

Ze świata.

Letnia rezydencya cesarska w Ischlu rozszerzoną została terytoryalnie przez nabycie sąsiadujących bezpośrednio z parkiem cesarskim lasu i łąk, ogólnej przestrzeni 37·456 metrów kwadratowych.

Źródło „Boskiej Komedyi“ Dantego. Z Ravenny nadchodzi niezmiernie ciekawa wieść o odkryciu głównego źródła, z którego powstał nieśmiertelny poemat Dantego. Od dłuższego już czasu zajmował się tam prof. Paolo Amaducci badaniami szczegółów dotyczących życia Dantego, a przedewszystkiem zbierał wiadomości o miejscu jego ostatniego schronienia. Przy tej sposobności, jak doniósł uczony badacz zarządowi miasta Ravenny, udało mu się odnaleść dzieło, w którem wedle jego twierdzenia znajduje się szkic kompletny „Boskiej Komedyi“. Chodzi tu o jedno z mniejszych pism najznakomitszego z pośród raweńskich pisarzy, Piotra Damiani, tego szermierza skromności i obyczajności w kościele, który to swemi natchnionemi pismami Gregoryańską reformę wraz z wprowadzeniem celibatu i walką przeciwko Simonii przygotował. Dante trzymał się z wielką ścisłością tego pisma w ogólnych zarysach swego dzieła a osobliwie w czterech pierwszych pieśniach i w ostatniej „Piekła“, w pierwszej i ostatnich sześciu „Czyśćca“ i w całym „Raju“. Amaducci skierowałby na podstawie swych badań poglądy i ocenę poematu Dantego na całkiem nowe tory i ściągnąłby go z piedestału wielkości.

Sprawa tenora Buriana. Obecny członek „Metropolitan-Oper“, tenorzysta Karol Burian, który zerwał kontrakt z dyrekcyą opery drezdeńskiej i ścigany był w swoim czasie listami gończymi, z powodu uprowadzenia żony kupca Dingela z Drezna, został pozbawiony tytułu królewskiego śpiewaka nadwornego. Burian bawi na gościnnych występach w Pradze.

Choroba Carusa. Znany tenor Caruso nie będzie występował w obecnym sezonie, gdyż powróciły mu dawne cierpienia strun głosowych, które przed paru laty zmusiły go do przerwania występów. Caruso ma wyglądać mimo choroby gardła doskonale i po próbie jeneralnej z opery „Ariane et Barbe-bleu“, miał zabawić znakomicie swych przyjaciół humorystycznym sparodyowaniem opery, wystawianej w tych czasach w Nowym Jorku.

52 miliony długu potrafił zrobić August Thyssen (junior) w Berlinie. Thyssen jest synem przemysłowca, a raczej „Króla piwnego“ amerykańskiego. Pretensye wierzycieli rozpoczynają się od 5·45 fenigów i wzrastają in plus. Zarządca masy konkursowej mieć będzie wiele kłopotów, nie uznaje on naturalnie pretensyj należycie nieudokumentowanych. Firma Thyssen, spółka i Thyssen (senior) zgłosiła 20 milionów marek pretensyj. Dotąd uznano dopiero ze zgłoszonych 52½ milionów marek pretensyj zaledwie 3·45 milionów marek.

Polski kabaret w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia 7 b. m.: Dziś wieczorem w sali hotelu „zur Post“ odbył się staraniem Towarzystwa „Strzecha“ pierwszy w Wiedniu polski kabaret artystyczny. Publiczności zebrało się pełno, a bawiono się doskonale blisko do 2 godziny po półno[illegible] „Clou“ kabaretu był występ Krakowianina, p. Leona Wyrwicza-Haraschina, który tak przepysznemi scenami mimicznemi, jak monologami i parodystycznemi deklamacyami wprowadził publiczność w szalony humor i zdobył dużą część oklasków. P. Fortunata Egerówna z wdziękiem i dyskrecyą interpretowała piosenki kabaretowe, a p. Tilda de Jana, artystka teatru nad Wiedenką, w tańcu i śpiewie okazała dużo talentu i rutyny scenicznej. Prolog otwierający kabaret wygłosił doskonale Dr Haraschin, funkcye „conferenciera“ sprawował p. Byrka, śpiewał i deklamował p. Dzierzyński, tańczyli i śpiewali z werwą pp.: Wilkowiczówna, Bielecka i Herlingerówna, oraz p. J. Wesołowski. Nie brakło w kabarecie i migawkowych karykatur. Częścią muzyczną wieczoru dzielnie kierował p. Schreier, zaś artystycznymi cenzorami kabaretu byli pp.: radca dworu Dr J. Rosner i prezes „Strzechy“ p. S. Fałat.

Wydawca „Timesa“. Mr. Morberley Bell, zmarł 5 b. m. nagle w redakcyi dziennika, przeżywszy lat 64. Zmarły generalny dyrektor „Timesa“, powołany został w r. 1890 do Londynu, jako *assistant Manager* „Timesa“, do tej daty przemieszkiwał w Egipcie, gdzie się również urodził. Był on korespondentem „Timesa“ od roku 1865, z początku przygodnym, a następnie od r. 1878 stałym. Jego sprawozdawcza działalność z czasów Arabiego Paszy zwróciła na niego uwagę. Z dzieł jego do najbardziej znanych należą: „Khedywowie i Paszowie“, Finanse egipskie“. Pod kierunkiem Bella przedsiębiorstwo „Timesa“ przekształcone zostało na akcyjne.

Historye z czasów Praeraffaelitów opowiada pamiętnik Mra Ford Madox Hueffera, wydany w Londynie. Wydawca jest synem muzyka i krytyka pochodzenia niemieckiego, który był współpracownikiem „Timesa“, a wnukiem zmarłego w roku ubiegłym założyciela szkoły malarskiej Praeraffaelickiej, znanego Ford Madox Browna.

Jedna z historyj, opowiedzianych przez autora pamiętnika, dotyczy działalności jego ojca, jako recenzenta muzycznego. W teatrze londyńskim wystawiano operę, jakiegoś kompozytora, protegowanego przez dwór. Podczas przedstawienia Hueffer został zawezwany do loży królewskiej, gdzie pewien członek rodziny królewskiej uczynił mu rewelacyę, iż uważa tę operę za dzieło genialne.

Stary Hueffer nie należał jednak do rzędu dworaków, którzy starając się przypodobać przytakują zdaniu wysoko postawionych osób, odpowiedział więc na tę rewelacyę, że bardzo mu przykro, ale nie podziela zdania tak znakomitego znawcy, muzyka bowiem mu się nie podoba i wyraził się o niej w ojczystym swym języku, że jestto — Lauter Klatsch! Naturalnie po tem oświadczeniu krytyka nie należy się dziwić, iż recenzyę o wystawianej operze napisał w „Times'ie“ kto inny.

Hueffer opowiada dalej historyę o przyczynie zerwania stosunków i wyprowadzenia się ze wspólnego mieszkania od przyjaciół Knalla i Falla przez sławnego pisarza George Meredith. Jak wiadomo Meredith znajdował się w kłopotach finansowych i wskutek tego nosił obuwie tak zniszczone, że przyjaciele postanowili sobie dopomódz w jego trudnem położeniu. Kiedy Meredith wystawił buty do czyszczenia, przyjaciele usunęli zniszczone obuwie, a na miejsce starego postawili nowe zupełnie podobnego fasonu i tej samej wielkości. Meredith przywdział nowe buty, wyszedł z domu, odesłał przyjaciołom należny czynsz za kwartał i nie pokazał się więcej.

Na zakończenie przytoczona jest jeszcze następująca opowieść o Mazzinim. Przez pewien czas Mazzini mieszkał u przyjaciela swego Anglika nazwiskiem Shaen. Po upływie wielu lat, kiedy już i Mazzini i Shaen przenieśli się do wieczności, firma założona przez Shaena rozwinęła się wspaniale, trzeba było zatem powiększyć jej lokal i w tym celu obrócono na biuro nawet i mansardę, w której przemieszkiwał ongi Mazzini.

Pewnego razu jeden z szefów firmy, dyktując list jakiś ważny, wziął w zamyśleniu do ręki jakiś okrągły przedmiot żelazny, który znajdował się na kominku. Układając sobie w myśli treść listu w dalszym ciągu, szef obracał długo ów przedmiot żelazny w palcach wreszcie rzucił go do ognia na kominku i wyszedł z mansardy. Wkrótce po jego wyjściu, rozległ się straszliwy huk i nastąpiła gwałtowna eksplozya. Ów okrągły przedmiot żelazny, który wydał mu się całkiem niewinnym, był poprostu bombą, sfabrykowaną i pozostawioną przez słynnego rewolucyonistę — Mazziniego.

Sztuczna twarz. W szpitalu św. Jana w New Jorku dokonali chirurdzy ciekawej kuracyi, a raczej sztuki przywrócenia rysów twarzy niejakiemu p. Tymoteuszowi Martin, któremu przed kilku miesiącami poszarpało w straszliwy sposób twarz zębate koło maszynowe. Usta i nos zostały doszczętnie zmiażdżone i poszarpane, mięśnie twarzy uległy również przecięciu i to w takim stopniu, że nieszczęśliwa ofiara wypadku nie była w stanie przyjmować pokarmów i mówić. Martin nie umarł z tych ran, będąc obdarzonym niezwykłemi siłami żywotnemi. Lekarze poczęli zastanawiać się nad sposobem przywrócenia pacyentowi wyglądu podobnego do zwykłego obrazu człowieczego. Po długich naradach postanowili specyaliści wykonać próbę; przedewszystkiem przystąpiono do sztucznego wytworzenia ust i otoczenia ich mięśniami, aby Martin mógł nauczyć się mówić i jeść. Pracowano wytrwale, a pacyent okazał wiele odwagi i wytrzymałości, dodających bodźca lekarzom. Usiłowania lekarzy uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, gdyż usta przybrały odpowiednią formę a mięśnie posztukowane zrosły się znakomicie i pacyent przemówił pewnego dnia po upływie dłuższego czasu.

W dalszym ciągu praca lekarzy skierowaną została ku utworzeniu sztucznego nosa Martinowi i jak zapewniają dzienniki amerykańskie zabrano się do tego przed kilkunastu dniami, w sposób następujący: przymocowano lewą rękę pacyenta nieruchomo do lewej strony jego twarzy w takiej pozycyi, że po wyłuszczeniu paznokcia z małego palca, rozcięte ten ostatni wzdłuż i przyłożono świeże ciało do miejsca, na jakiem znajdował się otwór, a na którem winien być nos. Zamiarem lekarzy jest amputować mały palec, gdy tenże przyrośnie do twarzy na miejscu byłego nosa.

Chirurgia czyni wielkie postępy i zabiegi specyalistów doprowadzają do zdumiewających rezultatów, ale też liczyć się należy w danym wypadku z okolicznością, iż wiadomość powyżej podana pochodzi ze świata — „humbugu“.

Niepoprawny grzesznik. „Pasterz owiec z Dartmoor“ stary nicpoń, którym interesowali się szczególnie dwaj ministrowie, został znowu aresztowany. Dawid Davies, tak zwie się naprawdę starzec o godnym wyglądzie, z 68 lat, jakie żyje na świecie, spędził 51 w więzieniu. Szkoda wyrządzona przez Davies'a nie jest bardzo znaczną i dałaby się obliczyć na sumę nie przewyższającą 200 marek, chociaż kosztowała złoczyńcę aż 51 lat wolności.

Ostatnim razem skazany został przez sąd w Shrewsbury za kradzież 2 marek na 3 lata więzienia poprawczego. Wówczas wmieszał się w tę sprawę minister spraw wewnętrznych i uzyskał zniesienie za wysokiej kary. Było to na krótki czas przed wyborami ostatnimi, więc ministrowie George i Winston Churchill wyzyskali tę sprawę „Pasterza owiec z Dartmoor“ w walce swej przeciwko żywiołom wstecznym z wielkiem powodzeniem, co im wzięła za złe opozycya. Dawid Davies został wypuszczony z więzienia pod warunkiem, że przyjmie na wsi w pobliżu Wrexham miejsce pastucha i podda się przez sześć miesięcy dozorowi policyjnemu. W cztery dni potem znikł bez śladu.

W ubiegłym tygodniu w nocy włamano się i skradziono z piwnicy wdowy Burke Wood w Morton Hall 7 flaszki Whisky, a na drugi dzień pojmano Dawida Daviesa z flaszką wódki, którą chciał sprzedać. Znaleziono u niego drugą flaszkę tej samej marki, lecz próżną. Davies został ponownie aresztowany, a prasa opozycyjna nie posiada się z radości i wypisuje sążniste artykuły wstępne o gorliwości reformatorskiej ministrów Lloyda George i Winstona Churchilla.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Aglawena i Selisetta.
Wtorek. „Wachlarz Lady Windermere“.
Środa. „Cyd“.
Czwartek, piątek i sobota. Przedstawienia nie będzie.
Niedziela popoł. „Kordyan“.
Niedziela wieczór. „Paweł I“.
Poniedziałek popoł. „Złoty wiek rycerstwa“.
Poniedziałek wieczór. „Noc Listopadowa“.

Z teatru.

„Aglavena i Selizetta“ dramat Maeterlincka w 5 aktach.

Belgijsko-francuski poeta jest przedewszystkiem estetą i filozofem, który pewne zagadnienia przeważnie z dziedziny psychologii miłosnych komplikacyi, przeprowadza lub ilustruje w symbolicznych dramatach, a raczej dyalogach dramatycznych. Są to po największej części dzieła piękne i pociągające swoją pozorną tajemniczością — ale jednocześnie zimne i przepełnione subtelną, ale beztreściwą dyalektyką.

„Aglavena“ należy właśnie do tego typowego rodzaju. Bohaterowie tego dramatu rozprawiają o rzeczach w gruncie rzeczy prostych i znanych, w sposób niezmiernie zawiły i zagadkowy i w momentach, gdzie najsilniejsze działanie wydaje się nieuchronnem, roztrząsają za pomocą pięknych parabol swój wzajemny stosunek w jego najdelikatniejszych odcieniach. To zagłębianie się w zakątki własnej duszy, jest po pewnym czasie nużące i nie może wystarczyć do wypełnienia 11 obrazów dramatu, mimo niepospolitych piękności poetycznych niektórych epizodów. To też „Aglavena“ należy daleko więcej do literatury niż do teatru, a filozoficzny symbolizm dramatu psuje się i niknie w brutalnych ramach scenicznego widowiska.

Urok przedstawienia mogłyby podnieść efekty dekoracyjne, których w sobotę zabrakło i wyjątkowa gra artystów. — Pod tym względem nie doznaliśmy zawodu. Pani Solska, jako Selizetta, była istotnie pięknem, czystem i nieszczęśliwem dzieckiem-kobietą, które tragicznie ulega pod ciężarem niezawinionego ciosu. Dostojną i fatalną Aglaweną była pani Wysocka, a p. Weichert ze znaną inteligencyą i wytwornością deklamował rolę Meleandra, poruszającego się bezsilnie pomiędzy dwoma symbolami miłosnych cierpień.

Wogóle jednak wystawienie „Aglaweny i Selizetty“ było eksperymentem ciekawym,— ale nie dość subtelnie przeprowadzonym.

Ze sportu.

Zawody piłki nożnej.

„Wisła I.“ — „Olympia I.“ 3—3 2—4
„Cracovia I.“ — „Pogoń“ 5—1

Publiczność sportowa krakowska musiała w niedzielę podzielić się pomiędzy dwa boiska, co oczywiście wyszło na szkodę obu matchów. Zresztą dojmujące zimno odstręczyło wielu amatorów piłki nożnej od wyprawy na Błonia.

„Wisła“ rozegrała dwa matche z praską „Olympią“. W sobotę przewaga była po jej stronie pomimo równej liczby zdobytych bramek. Zwłaszcza obrona i pomoc okazały wyborne wyćwiczenie i niezwykłą sprawność. W niedzielę „Olimpia“ grała energiczniej i kombinowała lepiej, podczas gdy napad „Wisły“ był już widocznie wyczerpany. Tempo z obu stron był stosunkowo dość powolne, jednakże Czesi szybciej koncentrowali się w punktach zagrożonych. Trzeba jednak przyznać, że pod względem technicznym oba kluby stoją już dość wysoko, a gra ich miała charakter wybitnie sportowy.

Zwracamy uwagę „Wisły“, że spóźnianie się na boisko nie jest zgodne z zasadami grzeczności towarzyskiej.

„Cracovia“ jaskrawo górowała nad „Pogonią“, a przewaga ta jest tem znamienniejsza, że kapitan „Cracovii“ wyborny spurter p. Szeligowski, brał w grze mały udział z powodu skaleczenia nogi, — a doskonały back p. Calder był zastąpiony przez mniej doświadczonego p. Schwarzera.

Tempo było bardzo szybkie, ale też gra miała charakter dość brutalny. Pięknych, technicznych kombinacyi nie wiele można było zauważyć, natomiast forsowanie napadu doprowadzało do zbyt częstych autów i cornerów.

Oba nasze kluby potrzebują jeszcze trochę treningu, aby stanąć na pełnej wysokości — a wtedy będą mogły śmiało potykać się z pierwszorzędnymi przeciwnikami.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

W Krakowie ul. Kanoniczna l. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

NA POST

Sardynki norwegskie

w oliwie, w pomidorach i w marynacie

POLECA

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

Niezrównanej dobroci

Woda kolońska

odznacza się wykwintnym miłym orzeźwiającym i długotrwałym zapachem. : :

FLAKON 1 KORONĘ.

poleca:

Teofil Bękner

Kraków, Długa 4, (obok apteki).

POSELSKA 15.

Wielki wybór ozdób cukrowych, Pisanek, Baranków od 10 halerzy

Na ŚWIĘTA

przyjmuje zamówienia na

torty od 2 kor., Serniki od 2 kor., babki od 1 kor., makowniki od 2 kor., Strucle od 1 kor., jajeczniki od 1 kor.

poleca również 492 5 1

Kwiaty cukrowe, owocowe, marcypanowe, kandyzowane cukry, ciasta, herbatniki, ciasta codzień świeże.

Elektro-motor. Fabryka wyrobów cukierniczych p. o. kier. R. Pieczarki.

MAK tarty, MASA migdałowa, MASA orzech. Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

Znane z dobroci światowej sławy

Drożdże

Mautnera

poleca codziennie świeżo główny skład

Kazimierza Ogorzały

dawniej 504 5 1

Jan Nagiel,

Kraków, ul. Szczepańska 11.

Zarząd pasieki Ant. Krajińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach. wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański. królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor 70 h. cenniki na żądanie franko.

4

J. PŁONKA, ul. Szewska

Zegarmistrz z fabryki Badolleta poleca łaskawym względom P. T swój skład zegarków doborowych Patek, Mermod, Longin, Badolet, Omega i inne bardzo tanie na podarki. Zegary ścienne machon. i elektryczne. Budziki świecące i paryskie vog. repetiery. 1965 100 1

Wyszło z druku:

Umarli żyją!

Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją“.

Treść: Siły duszy ludzkiej na jawie i we śnie. Jasnowidzenie. Na granicy życia i śmierci. Największe męczarnie zamieniają się w rozkosz. i Śmierć jest najwyższym zachwytem i sądem. Śmierć jest oddzieleniem od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetyzmu. Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d. **Cena K. 1·20,** z przesyłką **K. 1·40** za zaliczką **K. 1·80.** Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“, ul. św. Tomasza 35.



Tylko **wtedy prawdziwy** gdy trójkątna flaszka zamknięta jest przedstawioną poniżej opaską — drukowaną czarnym i czerwonym kolorem na żółtym papierze.

Dotychczas nieprześcigniony!

W. MAAGER'A

PRAWDZIWIE OCZYSZCZONY

DORSCH

TRAN RYBI

Żółty za flaszkę . . . . . K 2.—.
Biały „ „ . . . . . K. 3.—

Od roku 1769 w całej Monarchii austryacko-węgierskiej powszechnie używany.

Przez PP. Profesorów i Lekarzy specyalnie zalecany.

Do nabycia we wszystkich niemal aptekach i drogueryach.

Skład główny i główny dom wysyłkowy dla Monar. austr.-węgier

W. MAAGER, Wiedeń, III./3., Heumarkt 3.

Zamówienia świąteczne

przyjmuje

CUKIERNIA

J. NOWOROLSKI i S-ka

przedtem

REHMAN i HENDRICH

SUKIENNICE. SUKIENNICE.

CHRZEŚCIJAŃSKI BANK LUDOWY

pod firmą

Chrześcijańskie Towarzystwo oszczędności i pożyczek

w Krakowie, Plac Maryacki 7.

przyjmuje wkładki oszczędn. na 5%

i oprocentowuje je od dnia włożenia.

Udziela swym członkom **pożyczki hipoteczne, wekslowe,** za poręczeniem i na podkład na dogodnych warunkach.

Godziny urzędowe: od 9-1 rano codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

„SAPOMENTOL-MATULI“

najidealniejszy środek przeciw

Sapomentol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!

**ATAKOM PEDAGRYCZNYM, ischias
REUMATYZMOWI MIĘŚNI
REUMATYZMOWI STAWÓW
NERWOBOLOM I BOLOM KRZYŻÓW
MIGRENIE, KŁUCIU W BOKACH
OBRZMIENIOM, PORAŻENIOM**

wedle poleceń lekarskich.

„Gdzie inne środki terapeutyczne nieodnoszą skutku — tam Sapomentol jest niezbędnym! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. 357 20

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·40 i 5 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach! Główny skład wysyłkowy i fabryka: **Eug, Matula w Radomyślu Wielkim,** — Po nadesłaniu 1·85 koron wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony,

---

Technikum Mittweida

Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.

Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn. — Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów. — Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. — W roku szkolnym 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekretaryat. 26133 1

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

POLECAMY

w interesie smakoszy dobrej kawy

Franck'a Enrilo

jako dodatek do kawy ziarnistej i jako środek zastępujący ją. **Zamiast kawy figowej lub też jakich innych słodkawych domieszek** należy wziąść tylko odrobinę: 2 pełne łyżki stołowe wystarczają na 1 litr wody.

Otrzymany smak będzie wprost zadziwiający!

Prawdziwe **Schichta Mydło**

z marką „Jeleń“

prasowane jest tak:



Główne fabryki **Jerzy Schicht T. A.**

znajdują się w **Aussig, w Czechach.**

Fabryki Mydła istnieją w Wiedniu, w Mor. Ostrawie i w Ringelshain w Czechach.

Jest to wyłącznie austryackie przedsiębiorstwo, pracujące wyłącznie austryackim kapitałem i właścicielami są austryacy.

NA WIOSNĘ

duży wybór w materyałach

na suknie i kostyumy damskie

poleca

Wiktor Bromowicz

Kraków, ulica Szczepańska 1.

Próbki wysyła odwrotnie. 361 10 1

---

3 letnia pisena gwarancya.



Tylko 5 koron.

5 koron!

kosztuje mój prawdziwy szwajcarski patent. kotwiczny remontoir „System Roskopf“ Nr. 4060, z masywnym, antymagnetycznym werkiem kotwicznym, z tarczą prawdziwie emaliowaną, niklowemi kopertami, z ozdobną przykrywą na werku, 36 godzin idący (nie 12 godzin!) z ozdobnemi i złoconemi wskazówkami, dokładnie uregulowany . . . K. 5·—
Nr. 4062 z sekundnikiem . . . K. 6·—
Nr. 4098 z prawdziwemi srebrnemi kopertami, bez sekundnika . . . K. 11.—
Nr. 4101 z sekundnikiem . . . . K. 13·50
Nr. 4079 ten sam w stalowych kop. K. 6·80
Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub nadesłaniem pieniędzy z góry przez: Pierwszą fabrykę zegarków

Hanns a Konrada ck. Nadw. Dost. w Brüx Nr. 3535 w Czechach.

Bogato ilustr. katalog z przeszło 3.000 rycin wysyła się na życzenie darmo i opłatnie.

LAWN-TENNIS



RAKIETY, PRASY do tychże, PIŁKI,

PIŁKI nożne



BUCIKI, NAGOLENNIKI I WSZELKIE PRZYBORY SPORTOWE NA SEZON LETNI polecają najtaniej:

REIM i S-ka Kraków, Rynek 37.

Na życzenie wysyła się franco cenniki sportowe. 402 0

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

Od 4 koron

Suknie damskie

przyjmuje się do roboty: ulica Grodzka 18 III p. front.

Osobisty kredyt

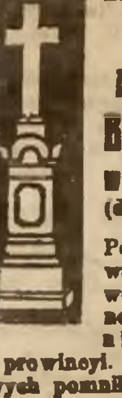
na 4—6% od 200 K. w zwyż. **Bez ręczycieli** na spłaty miesięczne po **4 K.** dla osób każdego stanu, **szybko** i dyskretnie uskutecznia **Philipp Feld bank** i biuro giełdowe. Budapeszt VIII, Rakóczi-ut Nr. 71.

Kredytu urzędnikom

na zastaw pensyi i polic życiowych, bez ręczycieli za osobną opłatą jednorazową, lub z ręczycielami bez opłaty, a nawet **bez ręczycieli** i bez opłaty zależnie od **wysokości pożyczki,** ilości lat służby i oceny Dyrekcyi **udziela Spółka kredytowa członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,** ul. Rasztowa l. 9. Korzystać z kredytu mogą urzędnicy państwowi, krajowi, magistraccy, kolejowi, podurzędnicy, tudzież respicyenci i nadstrażnicy straży skarbowej, o ile funkcyonaryusze ci mają najmniej 1840 Kor. stałych rocznych poborów z policzeniem dodatku aktywalnego, a nie licząc kwaterowego. Procent i amortyzacya od 1000 Kor. wynosi miesięcznie na lat 10 K. 11·23, na lat 15 K. 8·58, na lat 20 K. 7·31, na lat 25 K. 6·60, na lat 30 K. 6·16. Bliższe wyjaśnienia i druki wprost ze „Spółki“ lub w zastępstwach „Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń“. Pośrednictwo bezpłatne.

Sklep

z dwoma ubikacyami do wynajęcia lub sprzedania.
Półwsie, ul. Kościuszki 20.



ZAŁOŻONY W ROKU 1872

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Poszukujemy

do naszego biura POMOCNICĘ lub POMOCNIKA z dokładną znajomością buchalteryi i wyraźnym charakterem pisma. Znajomość stenografii i pisanie na maszynie pożądane. — Zgłoszenia tylko pisemne z podaniem referencyi, względnie odpisami świadectw, których się nie zwraca pod adresem: Tow. dla Przed. górn „TEPEGE“, Kraków Radziwiłłowska 25. Nieuwzględnione bez odpowiedzi.

Ostatnie zamówienia

na Święta Wielkanocne

przyjmować będę

Dla Prowincyi Wielki Wtorek

Dla Miejscowych Wielka Środa

Józef Siermontowski

Pierwsza fabryka wyrobów cukierniczych.

KRAKÓW, ul. Bracka.

Buchalter

rutynowany i władający językiem polskim i niemieckim

znajdzie posadę

w pewnem przedsiębiorstwie przemysłowem od dnia 1-go maja b. r. Zgłaszający się winni wnieść pisemne podania wraz z odpisami świadectw, do Administracyi „Głosu Narodu“.

Poszukiwany od 1 lipca b. r.

RZĄDCA

któryby mógł zarazem prowadzić gorzelnię, do majątku w środkowej Galicyi. Zgłoszenia z odpisami świadectw pod R. A. G. poste restante Kołaczyce.

Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Kapłan ofiaruje swe usługi jako kapelan.

Zgłoszenia pod »Kapłan« do Adm. „Głosu Narodu“. 493 8 1

Kupię kamienicę

nową z komfortem, słoneczną, z długiem bankowym — w dzielnicach: Śródmieście — Kleparz — Piasek. Zgłoszenia pisemne, bez pośrednictwa, wprost pod K. J. Krzywa 4. I. piętro. 486 3 1

Wyborny miód

pszczelny, patoka z własnej pasieki 5 kg. puszka 7·30 K. Miód kuracyjny lipcowy 5 kg. 7 K. Wyborny miód do picia 5 kg. 6 Kor. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka 11 K. Wysyła za zaliczką **J. M. Farba, Podhajce.** 386 50 1

Czytelnikom „Głosu Narodu“

polecamy po cenach zniżonych, następujące książki:

„Tajemnice Hotelu Bristol“, sensacyjna powieść kryminalna R. Ortmana 50 hal. (z przesyłką pocztową 60 hal.). **„Zdrajcy“,** senzacyjna powieść Filipa Oppenheima, która obiegła całą Europę K 1·— (z przesyłką K 1·20). **10 zeszytów Nowel** najcelniejszych autorów polskich i obcych K 1·— (z przesyłką **K 1·20**). **„W obronie prawdy“** 2 tomowa powieść Józefa Rogosza 1 20 (z przesyłką K 1·40). **„W sępich szponach“,** Conan Doyle'a, **„Milioner w opałach“** Grant Allen'a, **„Juan Miserla“** Ludwika Colonna, **„Zbrodnia w Kerguen“** Cauvain'a, wszystkie cztery powieści w jednym grubym tonie razem K 1·20 (z przesyłką K 1·40). **„Psychologia Sejmu galicyjskiego“** ważna broszura polityczna K 1 (z przesyłką K 1·10).

Nadto otrzymała Administracya na skład dzieła Dra Kazimierza Rakowskiego: 1) **„Wewnętrzne Dzieje Polski“** (cena księg. 4 K), które wysyła swoim prenumeratorom poniżej ceny księgarskiej t. j. **2 K 50 hal.,** (wraz z przesyłką pocztową poleconą 3 K) — oraz 2) **„Kwiat paproci“** (cena księg. 4 K) w pięknem, wykwintnem wydaniu **1 K** (wraz z przesyłką poleconą 1 K 50 hal.).

Wszyscy prenumeratorzy „Głosu Narodu“ mogą abonować po znacznie zniżonej cenie **„Tygodnik Mód i Powieści“.** Jako bezpłatne premium daje „Tygodnik“ wydawnictwo **„NASZ DOM“,** które wyjdzie w 25 arkuszach druku i będzie nieodzownym doradcą każdej polskiej kobiety we wszystkich sprawach, dotyczących życia domowego. „Nasz Dom“ będzie opracowany przy współudziale najlepszych sił zawodowych i literackich, a między innymi **Henryka Sienkiewicza i Bolesława Prusa.** Zniżona przedpłata: na „Tygodnik“ wynosi w Krakowie kwartalnie 3 K 40 hal. — na prowincyi 3 K 75 hal.

Książki do Nabożeństwa

dla każdego wieku i stanu; a jako najlepsze treścią:

„Bądź Wola Twoja“, „Cicha Łza“, „Zycie Katolickie“, „Książeczka Kieszonkowa“, „Zdrowaś Marya“ itd. w oprawach skromnych i ozdobnych. **Obrazy** artystyczne, **„Stacye Drogi Krzyżowej“** na płótnie i papierze. **Krzyże, lampki, kropielnice, kwiaty** metalowe na ołtarze i **świece.**

Poleca po cenach najniższych:

K. ZAJĄCZKOWSKI, Kraków, Pl. Maryacki 8.

Największy handel obrazów i dewocyonalii.

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“ Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.